Cena jednego egzemplarza **15 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 10. Kraków, dnia 7 marca 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“.

Kosztuje w Polsce **rocznie 6 zł, kwart. 1.50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	**TYGODNIK ILUSTROWANY** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, św. Filipa 17. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 30 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288

Podstawa porządku i siły.

W dzisiejszych smutnych czasach jeden bardzo dodatni objaw mamy do zanotowania w Polsce: jest nim praca nad ustaleniem istotnych przyczyn naszej biedy gospodarczej i usiłowania, jakkolwiek jeszcze bardzo niewystarczające, aby na przyszłość rozumniej pokierować sprawami publicznemi. Tak w kraju, jakoteż w Sejmie, głosy zwolenników planowej i rozsądnej polityki gospodarczej zyskują na powadze i coraz chętniejszy znajdują posłuch. Wszyscy, przynajmniej w zasadzie, godzą się na ograniczenie wydatków państwowych, a hasło oszczędności staje się coraz popularniejszem.

Jednego tylko jeszcze brakuje dotychczas, a mianowicie kogoś, ktoby miał siłę i powagę do przeprowadzenia w praktyce wszystkiego, co dyktuje rozum. Bo chociaż wprowadzenie w czyn wszystkiego, co Państwo nasze postawiłoby na nogi, dla wszystkich jest niewątpliwie jasnem, to jednak za dużo jest w Polsce ludzi, którzy właśnie dzięki dotychczasowemu nieporządkowi mają się dobrze i dlatego opierają się wszelkim usiłowaniom, zmierzającym do gruntownego uzdrowienia całej maszyny państwowej. Tyczy się to przedewszystkiem tych, którzy przez poparcie partyj politycznych uzyskali wybitne stanowiska i urzędy publiczne, aby piastując je, tem skuteczniej pracowali dla swoich partyj. Rząd obecny koalicyjny opiera się na partjach sejmowych. Dzięki temu jest politycznie silnym, mając dostatecznie szeroką podstawę w Sejmie. Z drugiej strony jednak, jeżeli chodzi o zaprowadzenie porządku w urzędach, jest skrępowany, bo musiałby dokonać tego przeciwko partjom, na których się opiera.

To też nam wyjaśnia fak, dlaczego przeprowadzając sanację, czyni to Rząd zwyczajnie kosztem małych urzędników i funkcjonarjuszy, a oszczędza urzędników wysokich. Przeważnie bowiem za wysokimi urzędnikami stoją partje, więc się ich pozostawia w spokoju.

Widzimy z tego, że prawdziwą sanację może przeprowadzić tylko taki rząd, któryby był oparty na stronnictwach istotnie rzetelnie dążących do tego celu. — Tego oparcia rządowi zdolne są użyczyć przedewszystkiem prawdziwe stronnictwa ludowe. Oczywiście musiałyby być prawdziwie ludowymi, godnie reprezentującymi dobrą wolę i interesa ludu. Dlaczego? Oto dlatego, ponieważ ze wszystkich warstw narodu naszego, poza nieliczną stosunkowo prawdziwą inteligencją, lud okazuje się najsolidniejszym materjałem państwowym, który w cichości, z bezgraniczną cierpliwością znosi swoją dolę i spełnia wszystko,

czego od niego władze żądają. Mimo ciężkie warunki bytu, widzimy, że lud się nie burzy, nie strajkuje, nie żąda zasiłków dla bezrobotnych, a pragnie tylko jednego: by polityczni jego opiekunowie ułatwili mu warunki pracy.

Inaczej natomiast ma się sprawa z robotnikiem. I naprawdę trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób Polska mogłaby przezwyciężyć wszystkie trudności, gdyby miała kilka miljonów robotników więcej, niż ich ma obecnie. A że je jako tako przezwycięża, to tylko dzięki temu, że większość narodu tworzy wielomiljonowa rzesza chłopska, kierująca się w głębi duszy instynktem państwowym, któremu wszystko podporządkowuje. Słusznie więc możemy nazwać chłopa podstawą porządku w naszem Państwie.

Uważamy jednak, że to jest za mało. Chłop powinien stać się jeszcze podstawą siły państwowej, świadomą siebie i swoich celów. Nie jest nią dziś niestety, a to dzięki tym, którzy narzucili się chłopu na opiekunów i adwokatów, a czynią wszystko, by siłę ludową wynaturzyć i wyzyskać dla swoich ambitnych celów. Skutkiem ich niecnej roboty powstał na wsi zamęt i brak przewodniej myśli, zdolnej przemówić do każdego chłopa. W miejsce wysokich i celowych zamierzeń politycznych, wysuwają przed oczy ludu rzekomo wielkie osobistości Witosów, Brylów, Stapińskich, Putków i t. p., którzy ze sobą się kłócą i błotem obrzucają. Pozatem polityka ich polega na górnych frazesach, za którymi nie idą czyny. W takich warunkach chłop w siłę polityczną się nie zorganizuje.

Aby się to stalo, trzeba, aby chłop odrzucił to wszystko, w co go na jego nieszczęście ubrano, t. j. liberalizm „Piasta“ i klasowość Bryla, a wrócił do tego, na czem wyrósł i na czem stoi: do zasad Ewangelji i do swego chłopskiego, uczciwego, gospodarskiego rozumu. Wtedy będzie się mógł zorganizować jako siła polityczna i wymusi w państwie poszanowanie dla porządku, oszczędności i pracy. Polityka czysto chłopska, bez obcych zgubnych naleciałości tylko w ten sposób jest możliwa do urzeczywistnienia. Inaczej w dalszym ciągu Bryle, Stapińscy, Dąbscy i t. p. będą lud wodzili po manowcach — a Państwa nie będzie miał kto ratować.

WIADOMOŚCI POLSKIE

NOWY PREZES SOCJALISTYCZNY.

Prezesem klubu P. P. S. został ostatnio wybrany poseł Marek, a zastępcą nadal dotychczasowy wiceprezes Niedziałkowski, który będzie referował w Sejmie sprawę ratyfikacji umów lokarneńskich.

SWÓJ DO SWEGO CIĄGNIE.

Posłowie Dziduch i Kudelski, którzy wystąpili z grupy Okonia, zgłosili swoje przystąpienie do grupy Bryla. Jeśli tak dalej pójdzie, to naprawdę Brylowi niema czego zazdrościć. Szkoda tylko, że nazywają się „stronnictwem chłopskiem“.

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH USTĘPUJE.

Minister spraw wewn. p. Raczkiewicz zgłosił ostatnio na ręce premjera prośbę o zwolnienie go z tego urzędu, z powodu przemęczenia i nadwyrężonego zdrowia. Ze względu jednak na to, że obecnie premjer Skrzyński ma bardzo dużo roboty w związku z zabiegiem Polski o stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów, jakoteż z wieloma innemi sprawami, kwestja ustąpienia min. Raczkiewicza została odłożoną na czas późniejszy.

REORGANIZACJA ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ.

Komisja trzech z Bobrzyńskim na czele, ukończyła już swoje prace co do uproszczenia zanadto rozbudowanej administracji państwowej. Projekt tej Komisji został przedłożony premjerowi Skrzyńskiemu i w niedługim czasie ma się nim zająć Rada Ministrów. Główną osnową tego projektu jest zespolenie władz I. i II. instancji, co przyczyniłoby się do zmniejszenia wielu władz z różnemi biurami, urzędnikami i t. d. Oczywiście uproszczenie administracji zależy w głównej mierze od ustaw samorządowych, które Sejm (choćby z tej przyczyny) winien jak najrychlej uchwalić.

MOWA PREMJERA W SEJMIE.

Na czwartkowem (w zeszłym tygodniu) posiedzeniu Sejmu premjer Skrzyński przemawiał o umowach lokarneńskich. Wystąpienia jego oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem. Wszyscy posłowie zagraniczni, jakoteż masa publiczności, zeszli się celem wysłuchania mowy naszego ministra spraw zagranicznych. Premjer Skrzyński mówił krótko, ale dobitnie. Mowę tę wydrukowały liczne gazety zagraniczne.

NASI PARLAMENTARZYŚCI W ESTONJI.

W ostatnich dniach lutego wyjechała grupa polskich parlamentarzystów do Estonji. Władze estońskie witały naszych przedstawicieli bardzo serdecznie i z entuzjazmem.

OBRONA BYŁEGO PREMJERA GRABSKIEGO.

Były premjer i minister skarbu p. Władysław Grabski ogłosił w gazetach list otwarty, w którym zaprzecza bardzo stanowczo wszystkim zarzutom stawianym jego osobistej uczciwości w kierunku wyzyskiwania swego stanowiska w służbie państwowej. Chcąc być bezstronnym

to trzeba przyznać, że Wł. Grabski w czasie swego urzędowania był człowiekiem czystych rąk, tylko otoczenie miał niezbyt idealne. Dlatego też tyle łajdactw za jego czasów się narobiło.

ZE ŚWIATA

LIGA NARODÓW.

Chwile oczekiwania dla Polski. Jak to już donosiliśmy, dnia 8 b. m. zbierze się Rada Ligi Narodów, wtedy też rozpocznie się nadzwyczajne zgromadzenie. Zapadną tam bardzo ważne uchwały, przyjmą Niemców do swojego grona i wypowiedzą się, czy należy powiększyć liczbę stałych członków Rady Ligi, a jeśli tak, to które państwa miejsca te otrzymają. Kandydatur jest kilka, a między niemi i Polska. Z głównych mocarstw Francja i Włochy będą głosować za nami, zaś Anglja i Japonja przeciw nam. Dowiemy się niedługo, jaki obrót rzecz ta weźmie.

WŁOCHY.

Między Włochami a Niemcami robi się gorąco. Sprawa mniejszości niemieckich w południowym Tyrolu stała się przyczyną coraz to bardziej naprężających się stosunków włosko-niemieckich. Tu dałoby się zastosować przysłowie: „trafiła kosa na kamień".

W bardzo ważnej sprawie.

(Przyp. Red.: Otrzymaliśmy poniższy artykuł i umieszczamy go jako dyskusyjny).

Już od pół roku toczy się wymiana myśli między naszem Stronnictwem katolicko-ludowem i Stronnictwem Chrześcijańskiej Demokracji (Chadecji). W lipcu zeszłego roku odezwał się „Głos Narodu", krakowski organ Chadecji, z apelem, by nasze Stronnictwo weszło w ścisłe porozumienie z Chadecją. Toczyły się na ten temat rozmowy nieoficjalne obu Stronnictw, ale do porozumienia nie mogło przyjść, bo takiej sprawy nie można załatwiać zbyt szybko. Członkowie naszego Stronnictwa z pewnością nie wezmą nam tego za zło, ale będą wdzięczni, że nie załatwiamy niczego bez ich wyraźnej woli.

Przedewszystkiem musimy rozważyć faktyczny stan rzeczy: czem się rozróżnimy, a w czem się zgadzamy z Chadecją. Tak my, jak i Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, opieramy się na słusznej podstawie katolickiej. W tym względzie zawsze myśleliśmy i myślimy zgodnie. Chadecja poza nami jest jedynem zdrowem stronnictwem, które wyraźnie trzyma się sztandaru katolickiego. I źleby było, gdyby kiedy między nami było nieporozumienie, bo to osłabiałoby siły katolickie.

Druga rzecz, która nas duchowo jednoczy, to **państwowe stanowisko.** Ponad wewnętrznemi sprawami stronnictw, góruje u nas interes narodu całego i Państwa. Tu także szliśmy i idziemy zgodnie. Lecz tak nasze stronnictwo, jak Chrześcijańska Demokracja mamy własne programy. Dopóki Chadecja pracowała tylko wśród rzesz robotniczych, nie wysuwała programu wsi. Gdy z natury rzeczy chciała swą akcją objąć także wieś, włączyła do swego rogramu potrzeby wsi, ale nie wyczerpująco. My zaś, jako stronnictwo ludowe, nie możemy zadowolić się niewyczerpującem załatwieniem sprawy ludowej. Tego nie może Chadecja brać nam za złe. Wiadomo przecież, jak strasznie wieś nasza jest zbałamucona i rozdarta na stronnictwa. Gdy my, którzy zawsze strzegliśmy czystości sprawy, opuścilibyśmy wieś, zostawiając jej tylko niewyczerpujący program ludowy, to wieś dalej brnąć będzie w ślepocie. Dlatego nie z jakiej pychy bronimy naszego programu ludowego, ale z poczucia odpowiedzialności przed Bogiem i w sumieniu, a także wobec ludu.

Chadecja wymaga od nas za dużo. Z jednej strony nie zapewnia nam wszystkich postulatów ludowych, z drugiej chce, abyśmy stali się jej ekspozyturą na wsi. My przecież dla dochowania wierności programowi ludowemu, zrezygnowaliśmy w ostatnich wyborach z kilku mandatów. Nie można więc gniewać się na nas, że do ostatka sprawy ludowej bronimy i bronić będziemy. Nie można nas posądzać o klasowość, bo my wiemy, że obok ludu są jeszcze warstwy, które o swe prawa także dobijać się mogą i powinny. Lud jednak musi mieć także gwarancje, że nie będzie strącany na szary koniec i że będzie mógł się bronić wobec innych. Czy Chadecja, wchłonąwszy nas, zdoła cały lud katolicki skupić pod swoim sztandarem i programem? Myśmy tego nie dokonali, ale nie tracimy nadziei. Gdy zaś poddamy się pod komendę Chadecji, to nie będziemy mogli samodzielnego programu rozwijać. Niewątpliwie będzie się starała uzupełnić swój program ludowy. Ale póki tego niema, my nie możemy dopuścić do fuzji obu stronnictw. Z tego nie wynika, byśmy nie mieli się nawzajem wspierać i pomagać sobie do zwycięstwa słusznych spraw. Fuzja, czyli zlanie się obu stronnictw oznacza zniknięcie naszego samodzielnego stronnictwa. Zbyt długo pracowaliśmy dla wsi, byśmy z lekkiem sercem pozbywali się samodzielności. Chadecja pisze przez swój organ „Głos Narodu", że „dłużej zwlekać nie może i że musi w najbliższym czasie zorganizować masy ludowe w swych szeregach". Przyznaje, że „fuzja ze Stron. Kat. Ludowem jest niewątpliwie najlepszą, najdogodniejszą, najwłaściwszą drogą do tego celu", dodaje jednak, że nie jest to przecież jedyna droga do tego celu. A więc, gdybyśmy dalej obstawali przy postulatach ludowych, grozi Chadecja, że i bez nas się obejdzie. Pewnie, że tak. Obchodziła się bez i rozrosła się, i może bez nas nawet na wsi pracować, ale jeśliby właśnie nasze katolickie ludowe stronnictwo zwalczała i właśnie tam szła, gdzieśmy już ugruntowani, okazałaby złą wolę i toby było tylko usprawiedliwieniem naszego wahania i obstawania przy samodzielności. Przecież są okolice wiejskie, opanowane przez „Wyzwolenie", Stapińskiego, Plutę, Bryla, Oko-

nia i t. p. „opiekunów ludowych". Jest więc szerokie pole do pracy. I w tej pracy najgorętsze życzenia składamy Chadecji. Jeśli wykaże, że równie jak my, reprezentuje interesy wsi, to i nam nie będzie trudno połączyć się dla jednolitej akcji. Tymczasm na niepewne drogi wchodzić nie możemy. Program Chadecji jest imponujący, ale niechże on urzeczywistnia się w granicach zakreślonych, a niech nie próbuje psuć tego, co w powodzi zła dało się utrzymać na uczciwej wyżynie. Ani na chwilę nie jesteśmy Chadecji nieżyczliwi, owszem podnosimy jej niezmierne zasługi i stawiamy ją na czele uczciwych stronnictw. Gdy zaś chodzi o fuzję naszego stronnictwa, to musimy rzecz dobrze przestudjować i usłyszeć wolę naszych członków, zorganizowanych w naszem stronnictwie katolicko-ludowem. Jedno lub drugie życzenie nie może rozstrzygać o sprawie. My czekamy głosów licznych, a jak lud zadecyduje zupełne połączenie z Chadecją, ochotnie poddamy się jego woli.

Gorąco witamy zamiar pracy Chadecji na wsi. Temu tylko przyklasnąć możemy. Ale nie spodziewamy się, by miała rozbijać nasze placówki; stronnictwu katolickiemu nie byłoby chyba do twarzy burzyć pracę katolicką.

A więc pracujmy zgodnie, lecz ze zrozumieniem sprawy i nie obwiniajmy się, bo dotychczas winy nie było po żadnej stronie. Wina mogłaby dopiero zaistnieć, gdyby nie było rozsądku z którejbądź strony. Pozostaje nam uczciwa praca, bez wzajemnego zwalczania się i wchodzenia sobie w drogę. Bo żniwo jest wielkie, tylko robotników mało. Gdyby wszyscy chcieli pracować na jednej tylko działce, to wnet nie mieliby co robić, a inne działki byłyby nieobrobione.

Idźmy do pracy z ufnością w pomoc Bożą. Od czasu do czasu porozumiewać się możemy, ale bez chęci gniewu lub złej woli. Czas pokaże, czy nie złączymy się na stałe. Na razie niema jeszcze do tego danych.

Idźmy na wieś, uświadamiajmy ludzi dobrej woli, choć zbałamuconych, a pamiętajmy na słowa Krasińskiego: „Czyń każdy, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży". m.

O odpowiedzialności słów parę.

Spostrzegamy w naszych czasach bardzo smutny objaw między ludźmi. Na każdym kroku spotykamy ludzi, którzy albo zupełnie zatracili poczucie odpowiedzialności za swe postępowanie, albo tylko większe zbrodnie uważają za przestępstwo, a z codziennemi winami przechodzą do porządku dziennego. Pochodzi to z zatarcia pojęcia odpowiedzialności. Pojęcie to wypaczyły różne fałszywe teorje i poglądy, oczywiście zawsze sprzeczne ze zdrowym rozumem, doświadczeniem i nauką katolicką.

Taki np. protestantyzm uczynił człowieka nieodpowiedzialnym za grzechy, taki np. materjalizm uczynił z człowieka pewną formę materji i t. d. Te zarazki fałszu przedostały się i do katolików, których zobojętniano na głos zdrowego rozumu i doświadczenia.

Jak tedy przedstawia się rzeczywistość?

Człowiek jest istotą rozumną i wolną. Już tem samem, że jakaś istota jest rozumną, musi być wolna. Tylko nierozumna istota niema żadnej wolności, lecz jest zdeterminowana (z góry skazana) na wykonywa-

Krucifiks z Toledo.

(Opowieść hiszpańska).

W jednej z najstarszych synagog w Toledo, tej, która później na kościół chrześcijański zamieniona została i jeszcze dziś Santa Maria la Blanca się nazywa, zgromadzili się pewnego razu na wiosnę, w głębokiem średniowieczu, żydzi, obchodzący swe święta wielkanocne. We wszystkich pięciu nawach świątyni, u każdej z potężnych ośmiokątnych kolumn, zdobnych bizantyskiemi kapitelami, stał ogromny siedmioramienny kandelabr mosiężny, niosący mnóstwo zapalonych świec woskowych. Żółte światło ich połyskiwało uroczyście, a lekki dym unosił się w górę ku pięknym łukom i fryzom w judzkim stylu, łączącym wdzięk arabski z symboliczną powagą starego zakonu. Drzwi synagogi były otwarte, nie było trzeba obawiać się zakłócenia nabożeństwa, bo naokół świętej budowli kwitł wielki ogród, pełny drzew mirtowych i cedrów, otoczony wysokim murem, oddzielającym świątynię i ten gaj wonny od miejskiego sąsiedztwa.

Powietrze wieczorne przesycone było złotem zachodu i wonią fiołków, lekki szum drzew przywtórzał cichym modłów szmerom, płynącym ze świątyni, a jasno na kamiennych płytach pluski wody, czerpanej z dwóch głębokich studzien, u których wierni obrzędowych dokonywali oczyszczeń, mieszały srebrne swe dźwięki z przeciągłym pomrukiem ludzkich głosów, zlanym w jedno z drzew szelestami.

Wsparty o wielki cedr, w którego ciemno-zielonej koronie, całej słonecznemi przesiąkłej promieniami, ptaki uganiały się i świegotały, stał Abisain, mąż młody, śniady, piękny. Był to jeden z najbogatszych i najbardziej poważnych w całej gminie toledańskiej żydów, a słynął z uczciwości i zapału dla wiary, zwyczajów i nadziei swego starożytnego ludu. Abisain patrzył teraz w górę na drzewo, ale nie widział ani ptaków, ani złotych w słońcu gałęzi; oczy jego w marzącej ekstazie szukały wysoko, nad drzewami, nad obłokami, daleko w głębiach lazurów, czarodziejskich wizyj jakiegoś idealnego Syonu, jakiejś przez proroków głoszonej Jeruzalem w djamentowej aureoli spełnionych bożych ślubów: bramy miasta były rozwarte na ścieżaj, na ulicach dżdżyły ulewy kwiecia, brzmiało hosannah, bo oto król syoński, m i s e h, pomazaniec pański, wjazd swój święcił! Lud izraelski był wykupiony, korona jaśniała na jego skroni, zasiadł na tronie, przygotowanym dłań od wieków, ślubowanym mu wtedy już, gdy nawet nie był narodem, gdy ko-

nie mechanicznych ruchów. Człowiek, jako istota rozumna, wie i wiedzieć powinna, co w danym razie czynić mu wypada. Równocześnie ma człowiek wolną wolę, czyli może wybierać to lub tamto, może czynić lub nie czynić, może czynić nawet źle, choć mógłby czynić dobrze. Między człowiekiem, jako sprawcą czynu, a skutkami tego czynu istnieje konieczny związek moralny, zwany odpowiedzialnością.

Jak np. piszą ten artykuł. Piszę, bo mam rozum, który mi powiada: dobrze czynisz, jeśli ludziom oczy otwierasz na prawdę. Ale choć mi rozum doradza, to ja nie muszę pisać. Mógłbym przez ten czas iść np. na przechadzkę. Jeśli zaś porzucam przechadzkę, a zabieram się do pisania, to jest w tem moja dobra wola. Piszę, bo chcę pisać, piszę, a nikt mnie nie zmusza. I ludzie czytają to, co piszę, wydają sąd o tem, czy dobrze, czy źle piszę. Jeśli dobrze piszę, mówią: Ten człowiek dobrze pisze, ma rację. Jeśli źle piszę, to mówią: ten człowiek błędnie pisze. Nie na litery wydają sąd, lecz na piszącego. Za napisane słowa odpowiada piszący, a nie litery.

Jeśli ktoś siekierą rozpłatał drugiemu głowę, to nie mówi się: siekiera winna, ale winien jest ten, kto dopuścił się zabójstwa.

I tak zawsze i wszędzie rozumna istota odpowiada za swe czyny. W sądach przecież bada się poczytalność obwinionych; skoro spostrzeże się, że obwiniony jest niepoczytalny, nie karze się go.

Odpowiedzialność za myśli, słowa i czyny jest faktem nie do obalenia. Dlatego mylą się wszyscy, którzy nie liczą się z odpowiedzialnością za swe działanie. Odpowiedzialność istnieje i istnieć musi. Tego żadne teorje nie obalą, bo zawsze pozostaje prawdą, że między sprawcą czynu a skutkami tego czynu istnieje związek konieczny, zwany odpowiedzialnością.

Sądzimy, że tego więcej udowadniać nie trzeba.

Za swą działalność odpowiada człowiek w pierwszym rzędzie przed Bogiem, Swoim Stwórcą. Bóg dał człowiekowi razem z rozumem rozeznania dobra i zła. Wie też człowiek, że za złe musi być kara, za dobre musi być nagroda. Kara za złe jest bądź na tym świecie, bądź na drugim. Przecie wielu ludzi, którzy czynią źle, nie otrzymują dostatecznej kary na tym świecie, lecz nieraz dobrze im się tu powodzi. A przecież kara za złe minąć ich nie może. Zostaje ona tedy na czas życia pośmiertnego. Inaczej być nie może. Już to samo wskazuje, że życie człowieka nie kończy się się ze śmiercią, ale musi ono trwać nadal, aby zło nie uszło bezkarnie. Tak samo za dobre musi być nagroda. A nie zawsze otrzymuje człowiek nagrodę na tym świecie. Pocóżby dobrze czynił, jeśliby nagrody nie miał całkowitej otrzymać? Choć za dobre niema nieraz na świecie nagrody, to będzie ona po śmierci. Wynika to wszystko z pojęcia odpowiedzialności za działanie. Za złe odpowiada człowiek karą, za dobre otrzyma nagrodę. Tak jest w małym stopniu wśród ludzi, tak jest w pełnej sprawiedliwości przed Bogiem. Za działalność swą odpowiada człowiek także przed społeczeństwem. Społeczeństwo ma prawo i obowiązek pociągnąć do odpowiedzialności tych, którzy mówią lub czynią źle. Czeog zaś społeczeństwo nie dosięgnie, to nie ukryje się przed Bogiem, Sędzią ludzkości.

Kto tedy wie, że jest Bóg sprawiedliwy, ten musi wiedzieć, że odpowie za swe czyny czy duszy czy ciała przed Bogiem.

Trzeba więc dobrze rozważać, jakie następstwa

---

czował jeszcze jako wielka rodzina wolnej puszczy, w dobie pierwszych rozświtów ludzkości! Lud izraelski zasiadał tron w świętym Syonie i trzymał berło w ręku, a narodowie świata przychodzili pokłony mu oddawać.

Abisainowi zwilgły ze szczęścia oczy. Nagle ktoś pociągnął go za rękaw jedwabnego kaftana. Był to stary już mąż.

— Bądź pozdrowion, Meribalu! — rzekł Abisain, jakby się ze snu budząc.

— Jakże długo stoisz tu już bez ruchu! — rzekł Meribal. — Modły się skończyły, patrz, wszystko tłoczy się z synagogi. Pójdź! Jeśli nie jesteś gościem gdzieindziej, zawitaj do mego domu.

Abisain złożył ręce na krzyż na piersiach, uśmiechnął się i, dotykając potem dłonią czoła, pokłonił się przyjaźnie starcowi.

— Niema strzechy w Toledo — rzekł — pod którąbym tak chętnie wszedł, jak pod twoją.

Obaj mężowie wzięli się poufale pod ręce i wyszli z ogrodu, który, przez otwartą teraz bramę, wonie swe mrocznym, wąskim, wyboistym ulicom posyłał. Ciemne postacie żydów w długich kaftanach i białe zjawiska ich żon i córek, pootulanych w jasne zasłony, roiły się z synagogi, jak wielkie stado ptaków, ciemnych i jasnych, i rozpierzchały się po mieście.

Abisain i Meribal nie szli zbyt daleko. Udali się w kierunku murów miejskich, z poza których dochodził szum Tagu, skręcili w wąską, nawet we dnie prawie ciemną ulicę, zabudowaną wysokiemi, posępnemi domami, prawie bez okien. Zatrzymali się przed dębową bramą jednego z nich, nabijaną regularnie gwoździami, o wielkich, cyzelowanych główkach, pięknej, czysto arabskiej roboty. Meribal zakołatał młotkiem, i ciężkie wrota wnet się otworzyły. — Weszli.

Meribal był jednym z najbogatszych kupców miasta i zamieszkiwał prawdziwy pałac. Wprowadził teraz gościa swojego do sali, której ściany z kamienia ciosowego, ozdobione mistrzowską pracą artystów arabskich, budziły zachwyt smakiem wdzięcznie rzuconych arabesek i olśniewały złotem, srebrem i barwami, które je okrywały. Strop z drzewa cedrów libańskich wyglądał jak ciemna koronka, taka bogata i tak niesłychanie delikatna była jego rzeźba. Przez wąskie, wysokie okna otwierał się widok na pociemniałą już między wysokiemi brzegami rzekę i na zieloną, świeżą, żółte niebo, usiane już tu i ówdzie srebrnemi iskrami pierwszych zjawiających się gwiazd.

(Ciąg dalszy za tydzień).

sprowadzają nasze myśli, słowa i czyny. Za następstwo tych faktów musimy odpowiedzieć. Myśmy byli ich przyczyną i na nasze dobro lub szkodę są poczytane.

A teraz zastanówmy się nad tem, ile to odpowiedzialności ściąga na siebie ten, który pisze lub mówi. Jeśli pisze dobrze, to ma u Boga zapewnioną nagrodę, bo dobrą ustawą karmi tysiące i miljony ludzi. Wszędzie, gdzie dobro przez niego głoszone dotarło, ma chwałę w oczach Bożych i nadzieję zapłaty. Ileż to zasług sobie zdobywa!

Lecz weźmy pisarza, który pisze książkę bezbożną, nieobyczajną, heretycką. Weźmy takiego, który przewrotne artykuły wypisuje w gazetach. Ile to złego on sieje! Ile to chwały Bogu wydziera! Ile dusz gorszy i deprawuje! Za wszystkich, którzy jego książkę lub artykuł czytają, odpowiedzieć musi. Bóg nie przepuści tyle zła bezkarnie. Niewesoła więc jest pozycja bezbożnych pisarzy i redaktorów. Uważmy, ile to w Polsce jest pism złych lub tylko „neutralnych“, które sieją anarchję, bezład, bunt przeciw prawom Stwórcy, ile szlakowań, zbeszczeszczenia sławy bliźnich, ile walki ze świętościami, których zaprowadzenie kosztowało Boga-Człowieka mękę i śmierć na krzyżu!

A to samo, co mówimy o pismach, książkach, gazetach, to samo odnosi się do mów wiecowych, gdzie chlapie się słowa bezbożne, nienawistne, buntownicze, szkalujące i t. p. A że to jest prawdą, co mówimy, wskazuje zradykalizowanie naszych wiosek, gdzie dawna uczciwość przeminęła, jakby bezpowrotnie, a przewrotni wiecownicy i gazeciarze wzięli na swe sumienia los całych pokoleń obranych z poszanowania praw Bożych i kościelnych. Oni już dawno gniją w grobie. ale dusze ich nie oglądają Boga ani nie znajdą wypoczynku pod karzącą ręką Bożą, bo zło przez nich zasiane dalej będzie się szerzyło i pożerało ofiary dla piekła. Nie może być, aby zło przez nich zasiane, panoszyło się, a oni radowali się widokiem nieskończenie świętego Boga! Dlatego wołamy: Baczność! Liczmy się z odpowiedzialnością. Jeśli na świecie kto nie odbiera zasłużonej kary, niech nie sądzi, że już go minęła. Zwłaszcza śmiemy otwarcie odezwać się do prasy polskiej: Baczność! Biada światu dla zgorszenia! Kula rani tylko ciało, pióro rani duszę! Granat wybucha tylko raz, pióro sprawia, że te wybuchy się mnożą w nieskończoność! Oby nie musiała przyjść zasłużona kara nieskończona. M.

CO PISZE LUD.

Gm. Izbiska, pow. Mielec.

JASEŁKA.

Dnia 24 stycznia b. r. urządzone zostały przez dziatwę szkolną, dzięki p. kierowniczce tut. szkoły, „Jasełka“ po raz pierwszy, jak mamy szkołę w naszej gminie. Czysty dochód przeznaczony na bibljotekę szkolną. Podnieść tu należy wytężoną pracę p. kierowniczki, albowiem starania czynione w tym kierunku przez jej poprzedników zawsze spełzły na niczem. Ludność tłumnie pospieszyła widzieć swoich miluśkich na deskach scenicznych. Młodociani aktorzy wywiązali się bardzo dobrze, gra wypadła doskonale, tak że na ogólne żądanie publiczności „Jasełka“ powtarzano dnia 31 stycznia b. r. Tak więc dziatwa szkolna oprócz duchowego zadowolenia będzie miała jeszcze książkę na spędzenie pożytecznie długich zimowych wieczorów. W imieniu całej gminy ślemy tutejszej kierowniczce szkoły serdeczne Bóg zapłać i życzymy Jej dalszej owocnej pracy na polu oświaty i w dążeniu do lepszego jutra.

St. Dragan i dwa podpisy nieczytelne.

Lesznow, pow. Brody.

O RADZIE GMINNEJ.

Czytając „Lud Katolicki“, często można wyczytać poruszoną sprawę o wyborach do Rad gminnych. W nr 8 tejże gazety czytamy z Maniów i z Gdowa: „Czas zmienić Radę gminną“. Co do naszej gminy, to słusznie powiedziećby można: „Czas wybrać Radę gminną“, gdyż obecna Rada to jest taka, z której ludność nie jest zadowolona, a także niema kompletu, bo ledwie 7 radnych, zamiast 12. Komisarz rządowy sam zawiaduje kasą, bo powołany na sekretarza Ludwik Dyrda nie zna stosunków i tańczy tak, jak mu p. komisarz zagra. Możeby tych kilka uwag doszło do uszu p. Starosty w Brodach, któryby spowodował przeprowadzenie wyborów w powiecie, a jest ich niemało, gdyż tylko w naszej parafji to jest takich komisarzy pięciu, a to: w Leszniowie, w Korsowie, w Komorówce, w Piaskach i w Bołdurach. W tym ostatnim, t. j. w Bołdurach, komisarz jest wójtem, zastępcą, kasjerem, pisarzem, oglądaczem zwierząt, oglądaczem zwłok i jeszcze ma tam jakiś tytuł i jakoś mu to uchodzi, ale co prawda, to w kościele go nikt nie widzi, bo pewnie nie ma czasu. Narazie tyle, a w niedługim czasie napiszę więcej.

I. d.

Wola Kurowska, p. N. Sącz.

I U NAS JUŻ LEPIEJ.

Dzięki Bogu zaczyna się u nas dziać lepiej. Oto staraniem tutejszej nauczycielki p. **Nowotnej** powstało Stowarzyszenie Młodzieży żeńskiej. Młodzież, rozumiejąc znaczenie dobrej organizacji, zaczyna się teraz żywiołowo garnąć do Stowarzyszeń, wiedząc, iż w nich znajdzie wzniosłą naukę, wskazówki, jak ma obecnie żyć, aby w przyszłości być chlubą i podporą Kościoła i Ojczyzny.

Dnia 14 lutego gościło Stowarzyszenie u siebie Przew. ks. proboszcza Wilczyńskiego i p. Dyrektora Łaskiego. Oprócz serdecznej przemowy wyświetlili latarnią projekcyjną cały szereg obrazów bardzo interesujących.

Należy się publiczne podziękowanie p. Łaskiemu za nadzwyczaj ofiarną pracę nad młodzieżą zorganizowaną pod hasłem: „młodzież i oświata“. J.

Rożnów, pow. Nowy Sącz.

W IMIĘ PRAWDY.

Im kto starszy, tem więcej cieszą go objawy zdrowia duchowego i energji życiowej, a odwagi u młodych, tem więcej boli go to, co sprowadzać musi szpetne i skarłowacenie jego ducha i ciała. Żadne ciosy ni razy od obcych, choć bolą, nie odejmują odwagi i nadziei, ale w obecnej chwili widzi się, że społeczeństwo niektóre prowadzi bezpodstawny atak na tych, którzy mają nam być przewodnikami w tem życiu. Idzie tu niespokojny burzliwy duch epoki, wywraca na nice wszystkie wartości, które prowadziły zgasłe pokolenia, atakuje religję wogóle, a ideały chrześcijaństwa w szczególności, reformuje pojęcia etyczne, obala porządek ekonomiczny, druzgoce wszelką powagę tradycji, a uświadamia lud po swojemu. Czy wszędzie istnieje ten niespokojny duch ludzki, nie wiem, lecz w niektórych okolicach tak jest, że walka z Duchowieństwem, walka z księżmi jest na porządku dziennym.

Poeta powiedział, że trzeba iść w świat, ażeby powrócić ze świata. W tem cała mądrość i sztuka życia, żeby wrócić ze świata zwycięsko, niepokonanym, zahartowanym i utwierdzonym, a nie zachwianym, walka zaś z Duchowieństwem, zdaje się, zawsze walczących zachwieje i wyjdą z tej walki jako rozbitki.

Czytałem gazetę jedną, gdzie opisano naszego ks. proboszcza z Rożnowa (ks. H.). Przecież to człowiek, który sieje dobre ziarno wśród swych parafjan. Hołd i cześć takiemu Księdzu, który dla dobra ludu pracuje. Komuż, jak nie kapłanom katolickim wolno zaglądać w sumienia ludzkie i w spustoszenia duszy ludzkiej. O to się gniewać na nich nie można. Póty narodu, póki ten naród jest moralnie zdrów.

Hej... parafjanin.

Na to nie możemy pozwolić!

Od dłuższego czasu daje się zauważyć w prasie, iż komisja specjalna przygotowuje normy, jakich ma się trzymać w przyszłości ustawodawstwo polskie odnośnie do małżeństwa. Ze smutkiem, a zarazem z oburzeniem przyjmuje społeczeństwo katolickie te wieści, iż przygotowuje się ustawowe rozwody i śluby cywilne. Narodzie! przypomnij sobie wieści, jakie krążyły wśród społeczeństwa o ugodzie z żydami. Tyś nie wierzył w te wieści, mówiłeś, że to niemożliwe, ale po niewczasie dowiedziałeś się, że ta ugoda została zarejestrowana w Lidze Narodów. Nie czekaj więc Narodzie na fakt dokonany w sprawie małżeństwa, ale teraz rozważaj, teraz zakładaj protesty, teraz rób, co tylko w Twej mocy, teraz wołaj na całą Polskę i na świat cały, by w przyszłości pokolenia Twoje nie narzekały na Twoją ospałość i obojętność w najważniejszej sprawie, jaką jest małżeństwo. Nie tylko mężczyźni, ale i niewiasty katolickie niech zabiorą głos w tej ważnej sprawie. One, jako matki Polki, lepiej nawet odczują i przewidzą, jakie nieszczęścia spadłyby na nie i na ich dzieci z chwilą zaprowadzenia rozwodów i ślubów cywilnych. Bez Waszej zgody nie będzie i być nie może rozwodów i ślubów cywilnych.

Rozwody i śluby cywilne — to pogwałcenie prawa Bożego i prawa naszego polskiego. Chrystus Pan Najwyższy zakonodawca podniósł związek małżeński do godności sakramentu i nie zgodził się na rozwody, bo powiedział: „co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza" (Mat. XIX. 6). „Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele" (Ef. V. 32). Kto więc chciałby wydawać ustawę przeciwną prawu Bożemu, temu nie zależy na P. Bogu, ale nam, katolikom, zależy i nie damy nawet ceną życia naszego gwałcić prawa Bożego.

Śluby cywilne i rozwody to pogwałcenie nawet naszego prawa polskiego, zawartego w cennej naszej konstytucji z 17 marca 1921. W artykule 114 tejże konstytucji czytamy: „Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnemi prawami". A więc temi słowy uznaje Polska prawa Kościoła za nietylkalne i temsamem rezygnuje z wszelkiego mieszania się w prawo własne Kościoła, a tem jest kodeks prawa kościelnego I w tym to kodeksie czytamy: „Tylko te małżeństwa są ważne, które się zawierają wobec proboszcza lub biskupa miejscowego lub kapłana przez jednego z nich delegowanego i dwóch przynajmniej świadków" (Canon 1094). „Małżeństwo ważnie zawarte nie może być rozerwane przez żadną władzę ludzką i dla żadnej przyczyny, jedynie tylko przez śmierć" (Canon 1118). Według tych przepisów Kościoła tylko te małżeństwa są ważne, które są zawierane w obecności przedstawicieli Kościoła a więc śluby cywilne absolutnie są wykluczone i że tylko przez śmierć małżeństwo może być rozerwane, a nie przez ustawy cohćby nawet całego świata. Dają się słyszeć głosy, że śluby cywilne i rozwody trzeba wprowadzić do ustawodawstwa polskiego, bo należy się liczyć z postępem państw zachodnio-europejskich. Już dosyć mamy mydełek, mód i wódek zagranicznych, ale małżeństwo to nie mydełko, tylko Sakrament, to świętość, jaką P. Bóg ludzkości zostawił nie po to, aby się miał stosować do postępu, do mody i kaprysów ludzi nam obcych. Wołamy więc na całą Polskę, za co mamy tak upokarzać się przed zagranicą nawet kosztem małżeństwa, może za to, że nam Polakom. zagranica w Locarno zęby pokazała, czy może za to, że pewna część prasy zagranicznej szydzi z nas i powiada, że Polska to państwo sezonowe. Nie oglądać się więc na zagranicę, bo ta trzyma się jednością narodową, a dla nas Polaków taką jednością, takim cementem, to trzymanie się religji katolickiej. Kto więc tę jedność niszczy przez podkopywanie zasad wiary, ten niszczy wszelkie podstawy rozwoju narodu naszego.

Małżeństwo katolickie wiąże dwie wolne osoby i to aż do śmierci związkiem nierozerwalnym. Takie osoby z chwilą zawarcia związku małżeńskiego są zdecydowane i na szczęście i na wspólne nieszczęście, jakie ich w życiu spotka. Inaczej przy ślubie

cywilnym. Niewiasta, zawierająca ślub cywilny i zdająca sobie sprawę z rozwodów, czuć się będzie nieszczęśliwą na tę myśl, że jak długo będzie młodość i zdrowie jej sprzyjać, to będzie żoną swego męża ale biada jej, gdy ją choroba złoży na długi czas, a może i na kilka lat. Wtedy mąż, chcąc mieć inną, tę chorą zostawi bez opieki, przytoczy różne powody prawne, by tylko na zawsze porzucić ciężko chorą, nieszczęśliwą żonę; lub przeciwnie, żona, patrząc na swego męża kalekę, przypuśćmy inwalidę wojennego, zostawi go na barłogu, a obali pierwsze małżeństwo bez większych trudności, bo rozwody będą na porządku dziennym i wyjdzie za innego. Oto raj, jaki powstałby przez wprowadzenie ślubów cywilnych i rozwodów. Czy przez takie śluby nie będzie społeczeństwo staczać się w przepaść dzikości i okrucieństwa? Wszelki, który opuszcza żonę swą, a drugą pojmuje, cudzołoży, a kto od męża opuszczoną pojmie, cudzołoży (Łuk. XVI. 18). Póki mąż żyje, będzie zwana cudzołożnicą, jeśliby była z innym mężem (Rzym VII. 3). Otóż w tych wyrokach Bożych wszelkie rozwody wyraźnie są nazwane po imieniu cudzołóstwem. Czyż może zdrowe społeczeństwo polskie w taką przepaść hańby i upodlenia się staczać i to nasze społeczeństwo, które było przedmurzem chrześcijaństwa i przywiązane do wiary ojców? Nie nigdy! My mamy na myśli słowa poety: „bo narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból“. Rany powojenne się zabliźnią, ale rany moralne będą prawdziwym bólem w przyszłe pokolenia. Precz więc ze ślubami cywilnymi i rozwodami. Wszelkie takie hasła wywrotowe o ślubach cywilnych i rozwodach pędzić z Polski na cztery wiatry.

My chcemy Polski wielkiej, potężnej, zdrowej, a nie schorzałej, skwaśniałej i niezadowolonej. My chcemy religijnego wychowania dzieci, a czy to możliwe przy ślubach cywilnych i rozwodach? Jeżeli młodzież dzisiaj w wielkiej części tak jest zła, to co będzie, kiedy będą rozwody? Co te dzieci będą słyszeć, jaki przykład będą mieć w domu z takich rodziców liberalnych? Dzisiaj kryminały nie mogą pomieścić zbrodniarzy, a co będzie, kiedy się zrobi wyłom w rodzinie przez poniewieranie związku małżeńskiego?

Bądźmy przygotowani, że sprawa małżeństwa katolickiego będzie wystawiona na ciężką próbę, a zwłaszcza w czasie ostatecznego głosowania w sali sejmowej. Kiedy 13 listopada 1925 przemawiał ks. poseł Ilkow w kwestjach ściśle gospodarczych, to jeden z posłów wyrwał się jak Filip z Konopi i zawołał: „my będziemy za rozwodami głosować“. Jeżeli teraz padają takie słowa w sali sejmowej, które nie mają żadnego związku z omawianym przedmiotem obrad, to wyobraźmy sobie, co za straszna wrzawa zerwie się kiedyś w Sejmie, kiedy na porządku dziennym będzie sprawa małżeństwa w Polsce? Musimy się więc przygotować przed czasem, by ci panowie w Warszawie wiedzieli, czego sobie naród życzy i dlatego musimy w tych sprawach dużo pisać, te sprawy omawiać, musimy gruntownie uświadamiać społeczeństwo o strasznych skutkach ślubów cywilnych i rozwodów. Musimy odbywać zebrania po wsiach i miastach naszych, w związkach i stowarzyszeniach. Musimy przesyłać całe stosy protestów z podpisami ze wszystkich zakątków naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i te protesty przesyłać na ręce Redakcji prawdziwie katolickich i na ręce posłów tych, o których się ma przekonanie, że czują wstręt do wszelkich bezbożnych eksperymentów w dziedzinie ustawodawstwa małżeńskiego. Takimi protestami powinniśmy zasypać salę obrad sejmowych, a wszyscy liczyć się będą z potężnym głosem narodu, nie będą o nas mówić, że śpimy, ale będą wiedzieć, że czuwamy i że jako Polacy na nasze świętości pluć nie pozwolimy.

Ale co będzie, jeżeli pomimo naszej pracy i wysiłków przejdzie ustawa o rozwodach i ślubach cywilnych? Na to nie ma gruntowniejszej i piękniejszej odpowiedzi nad odpowiedź, jaką dali nasi Najrzew. Ks. Ks. Biskupi, pisząc w liście o małżeństwie takie słowa: „Kościół katolicki takich ustaw nie uzna, choćby parlamenty, sejmy całego świata jednomyślnie je uchwaliły. Będzie on wciąż przypominał wszystkim, którzy zasłaniają się prawami świeckiemi, pozwalającemi na rozwody, że w dniu sądu Bóg nie będzie sądził wedle ustaw świeckich, ale wedle prawa, które sam ustanowił. **Ks. M. N.**

Rada Naczelna S. K. L.

Dnia **22 marca**, w poniedziałek, **o godz. 10½**, odbędzie się zebranie Rady Naczelnej S. K. L. w lokalu Redakcji „Ludu Katol.“, ul. Chyszowska 5 **w Tarnowie.**

Na porządku bardzo ważne sprawy zasadnicze i bieżące. Uprasza się wszystkich P. T. Członków o przybycie. Za prezydjum **Ks. Dr J. Czuj.**

Podziękowanie.

Czcigodnemu posłowi ks. Dr. Czujowi Janowi za skuteczną interwencję i pomoc, w uzyskaniu renty, tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Czuba Anna, Jadowniki, ad Brzesko.



SŁOWO BOŻE

Trzecia niedziela Postu.

PRZYGOTOWANIE DO SAKRAMENTU POKUTY.

Pan Bóg, stwarzając ludzi, wyznaczył im cel nadprzyrodzony, to jest wieczne szczęście w niebie. By zaś ten cel mogli osiągnąć, uposażył ich dusze w łaskę poświęcającą. Wszystko to nie należało się ludziom, lecz Bóg tylko z dobroci swojej tak wysoko ludzi wyniósł. Miał za to prawo domagać się od ludzi miłości i posłuszeństwa. Stąd też dał ludziom jedno przykazanie, aby nie jedli owocu z drzewa zakazanego. Niestety ludzie, zamiast stać wiernie przy Bogu, posłuchali pokusy szatańskiej i złamali przykazanie. Stracili przez to łaskę i prawo do nieba, a za karę byli skazani na wieczne potępienie. Nieszczęście to ściągnęli także na wszystkich swoich potomków, na całą ludzkość. Bóg jednak ulitował się nad ludźmi i obiecał im zesłać Odkupiciela. Gdy się wypełniły czasy, zakreślone przez Boga, Syn Boży stał się człowiekiem i na krzyżu wysłużył wszystkim ludziom utraconą łaskę. Dla złagodzenia grzechu pierworodnego ustanowił Jezus Chrystus chrzest święty. Lecz jakiż pozostawił środek na odpuszczenie grzechów po chrzcie popełnionych? Środkiem tym jest Sakrament Pokuty. Kto zgrzeszył kiedykolwiek po chrzcie, zostaje mu ratunek w Sakramencie Pokuty. Po swem zmartwychwstaniu ukazał się Jezus Chrystus Apostołom, pokazał im ręce i bok włócznią przebity i rzekł: **„Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam“.** Potem tchnął na nich i rzekł: **„Weźmijcie Ducha Świętego, krótych odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane“.** Otrzymali więc Apostołowe władzę odpuszczania grzechów. W ten sposób ustanowił Pan Jezus Sakrament Pokuty. Władzę odpuszczania grzechów w Sakramencie Pokuty mają także biskupi, jako prawowici następcy Apostołów i kapłani, biorący tę władzę za pośrednictwem biskupów.

Lecz do uzyskania odpuszczenia grzechów przepisał Pan Jezus pewne warunki, które koniecznie trzeba spełnić. Ponieważ biskupi i kapłani mogą grzechy odpuszczać lub zatrzymywać, to muszą znać grzechy ludzkie i osądzać, czy można je człowiekowi odpuścić, czy też trzeba je zatrzymać. Dlatego to ludzie, zanim przyjdą do biskupa lub kapłana po odpuszczenie grzechów, muszą wpierw wiedzieć, jakie grzechy popełnili. Muszą sobie te grzechy przypomnieć i porachować je. Pierwszą tedy czynnością pokutującego grzesznika jest zrobić sobie **rachunek sumienia,** aby poznać stan swej duszy i rany jej okazać spowiednikowi. Rachunek sumienia trzeba robić dokładnie i przed jego rozpoczęciem pomodlić się do Ducha Św. o światło dla duszy, o żal za grzechy, o szczerą spowiedź, o silną wolę zadośćuczynienia za grzechy i stanowczej poprawy. Grzechy trzeba sobie przypominać od ostatniej dobrze odprawionej spowiedzi. Trzeba przejść w myśli dziesięcioro przykazań Bożych, pięć przykazań kościelnych i siedm grzechów głównych. Przy **pierwszem przykazaniu** myślimy o wierze, religji, o pismach, przeciwnych wierze, o zabobonach, o modlitwie, o praktykach religijnych, o narzekaniu na Boga, o zaniedbywaniu kazań. Przy **drugim przykazaniu** myślimy o tem, czy nie naśmiewaliśmy się z rzeczy świętych, czy nie wymawialiśmy imion Świętych bez uszanowania, w gniewie lub przekleństwie, czy nie przeklinaliśmy, czyśmy nie przysięgali niepotrzebnie lub fałszywie. Przy **trzeciem przykazaniu myślimy,** czyśmy w niedzielę lub święta nie wykonywali bez potrzeby pracy służebnej, czyśmy z własnej winy nie

zaniedbali Mszy św. w niedzielę lub święta, czyśmy się na Mszę św. nie spóźniali, czyśmy się nabożnie zachowywali w kościele lub innem miejscu poświęconem. Przy **czwartem przykazaniu** myślimy, czyśmy nie byli uparci i krnąbni względem rodziców i przełożonych, czyśmy nie życzyli im złego, czyśmy ich nie zasmucali, czyśmy się za nich modlili, czyśmy im byli posłuszni, czyśmy się nie naśmiewali z ludzi ubogich, kalek lub ludzi podeszłego wieku; przychodzą tu także obowiązki męża względem żony, i żony względem męża, obowiązki rodziców względem dzieci, i dzieci względem rodziców, obowiązki chlebodawców i sług, pracodawców i robotników, obowiązki względem ojczyzny i państwa. Przy **piątem przykazaniu** myślimy, czyśmy kogo nie bili lub nie kaliczyli, czyśmy drugich nie przeczywali lub im źle życzyli, czyśmy nie myśleli o skróceniu sobie życia doczesnego, czyśmy nie próbowali to zrobić, czyśmy nie przyczyniali się do czyjej śmierci, czyśmy nie mordowali dzieci w żywocie matki w którymkolwiek czasie, czyśmy nie doradzali może tego lub na to zezwalali; czyśmy nie chowali nienawiści lub nieprzyjaźni przeciw komu; czyśmy nie nakłaniali kogo do grzechu i do jakiego. czyśmy nie dręczyli zwierząt. Przy **szóstem i dziewiątem przykazaniu** zastanawiamy się, czyśmy o rzeczach nieskromnych nie myśleli z upodobaniem, czyśmy nie pragnęli coś nieskromnego widzieć, słyszeć lub popełnić, czyśmy nie rozmawiali o rzeczach bezwstydnych lub nie śpiewali piosnek plugawych, czyśmy z przyjemnością nie przysłuchiwali się bezwstydnym rozmowom, czyśmy nie czytali coś plugawego lub nie podawali innym do czytania; czyśmy nie przypatrywali się z upodobaniem czemuś nieskromnemu; czyśmy coś nieskromnego nie czynili sami lub z kim innym (wolnym, czy żonatym, krewnym, powinowatym i t. p.); czyśmy się nie wdawali z ludźmi nieobyczajnymi, czyśmy nie zezwalali, aby inni coś nieczystego popełnili; a jakie były praktyki w małżeństwie, może niedozwolone? Przy **siódmem i dziesiątem przykazaniu** mamy się zastanowić, czyśmy nie zawinili kradzieżą, rabunkiem lichwą, oszukaństwem; na jaką kwotę skrzywdziliśmy bliźniego? czyśmy zwrócili rzecz znalezioną lub pożyczoną? czyśmy nie uszkodzili cudzej własności, czyśmy nie przyjmowali rzeczy kradzionych; czyśmy nie mieli ochoty przyswoić sobie cudzą rzecz? czyśmy zwrócili, względnie wynagrodzili dawne niesprawiedliwości? Przy **ósmem przykazaniu** zastanawiamy się, czyśmy nie kłamali, czy kto z tego nie poniósł szkody na majątku lub na dobrem imieniu; czyśmy bez podstawy nie posądzali kogo o złe rzeczy, czyśmy kogo nie oczernili, czyśmy bez potrzeby nie rozgłaszali cudzych błędów, czyśmy naprawili sławę bliźniemu? Przy **przykazaniach kościelnych** myślimy, czyśmy postów nie łamali. czyśmy nie zaniedbali Spowiedzi i Komunji wielkanocnej, czyśmy w Adwencie lub Wielkim Poście nie urządzali zabaw, muzyk i tańców? Przy **grzechach głównych** zastanawamy się, czyśmy nie byli zarozumiali lub próżni, czyśmy nie gardzili drugimi, czyśmy nie byli skąpi albo nielitościwi dla ubogich, czyśmy nie byli zazdrośni, czyśmy nie cieszyli się z cudzego nieszczęścia, czyśmy zachowali miarę w jedzeniu i piciu, czyśmy nie unosili się gniewem, czyśmy nie robili kłótni z ludźmi, czyśmy nie byli leniwi w pracy, w służbie Bożej? Przy **grzechach cudzych** zastanawiamy się, czyśmy nie pomagali innym do grzechu i do jakiego? czyśmy nie milczeli na grzech innych, choć powinniśmy byli przeszkodzić temu. Wreszcie zastanawiamy się, które grzechy najczęściej popełniamy.

Kiedy już poznaliśmy grzechy nasze i ich liczbę i okoliczności, zmieniające rodzaj grzechu, przenosimy się myślą do **piekła** i rozważamy, na co sobie zasłużyliśmy przez nasze grzechy; poczem przenosimy się myślą do **nieba**, które przez grzechy nasze straciliśmy! wreszcie idziemy **pod krzyż** Pana Jezusa i patrzymy, do jakiego stanu boleści przywiodły Go nasze grzechy. Już wtedy łatwo nam będzie **za grzechy żałować** i obrzydzić je sobie. Bez tego żalu niczby nam spowiedź nie pomogla, ale nawet byłaby złą Z żalem łączy się **postanowienie poprawy.** Ktoby się nie chciał poprawić z grzechów, niech lepiej nie idzie do spowiedzi. Chodzi o silną wolę poprawy przed i przy spowiedzi, choćby człowiek potem ze słabości znów popadł w grzechy (ale tego nigdy nie może **chcieć**). Wreszcie po tem przygotowaniu następuje **wyznanie grzechów** na spowiedzi wobec upoważnionego kapłana.

EWANGELJA: Św. Łukasz 11, 14-28.

W on czas wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy: i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od Niego z nieba. A On, skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdy powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśli ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże domu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest: a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi: Wrócę do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i oczyszczony. Wtedy idzie i bierze że sobą siedmiu innych duchów I stają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ

MARZEC 1926.

7. **Niedziela.** Tomasza.
8. Poniedziałek. Jana Bożego.
10. Środa. 40 Męczenników.
11. Czwartek. Pelagji.
12. Piątek. Grzegorza.
13. Sobota. Wincentego Kadłubka.
14. **Niedziela.** Matyldy.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Ostatnia kwadra	7 marca
Nów	**13 marca**
Pierwsza kwadra	21 marca

DO NASZYCH PRENUMERATORÓW I CZYTELNIKÓW! Z ramienia Rady Nadzorczej Spółki Wydawniczej „Lud Katolicki" w ostatnich dniach niżej podpisany przeglądnął wszystkie księgi administracyjne, z których okazało się, że dotychczasowa cena naszej gazety nie pokrywa w całości wydatków związanych z jej wydawaniem.

Dotychczas wszyscy staraliśmy się, aby prenumerata była jak najniższą. Obecnie jednak z powodów wyżej podanych zmuszeni jesteśmy podnieść cenę jednego egzemplarza z 15 na 20 groszy; prenumeratę kwartalną z 1.50 zł. na 2 zł. i roczną z 6 zł na 8 zł. Zaznaczamy przytem, że inne gazety już dawno tyle kosztują. Podwyżka ta nie obowiązuje tych Czytelników, którzy prenumeratę już uiścili bądź na cały rok 1926, bądź też za pierwsze półrocze b. r.

Podwyżka obowiązuje od 15 marca b. r. (Prenumerata zagraniczna pozostaje bez zmiany).

Br. Greiss, poseł.

DOLAR stoi mniej więcej na jednakowym poziomie. Płacono w ostatnich dniach za jednego dolara od 7.60 do 7.80 zł.

MINISTER SKARBU W KRAKOWIE. W poniedziałe, dnia 1 bm. przyjechał do Krakowa minister skarbu p. Zdziechowski, celem zwiedzenia urzędów i władz skarbowych. Minister zabawił w Krakowie jeden dzień.

WYRODNA MATKA. W Złotej, pow. Brzeskiego, Pytel Zofja, wychowanica Kiełbasy, porodziła dziecko nieślubne. Z obawy utracenia sławy i wstydu przed obmową sąsiadów zaraz po porodzie niemowlę udusiła. Wyrodną matką zajął się miejscowy posterunek Policji Państw., w dodatku los na niej się mści, bo w jednym dniu wezwano księdza i doktora, gdyż życie jej na schyłku.

ZJAZD ORGANISTÓW W KRAKOWIE. Związek organistów - chórmistrzów archidiecezji krakowskiej urządza we wtorek, dnia 16 marca 1926 r. Walny Zjazd doroczny w Domu Związkowym przy ulicy Andrzeja Potockiego L. 11. Program obejmuje: Rano o godz. 6-tej nabożeństwo na intencję Zjazdu w kościele Najśw. Marji Panny, o godz. 10-tej otwarcie Zjazdu w Domu Związkowym przez prezesa Związku p. Przystała, poczem zostaną wygłoszone referaty: Sprawa uposażenia organistów w obecnem stadjum poseł Karol Holeksa. Praca i działalność organisty poza kościołem, ks. Ludwik Kasprzyk. Sprawa urządzenia 4 tygodniowego kursu dokształcającego dla organistów, p. Przystał. Po południu: Walne Zebranie Związku. pSrawozdanie z działalności Związku — p. Szybowski. Sprawozdanie delegatów dekanalnych. Sprawozdanie kasowe — p. J. Jamka. Sprawa samopomocy i pośmiertlnej. Wybory władz Związku. — Wolne wnioski.

JAK ODROCZYĆ SŁUŻBĘ W WOJSKU? Rozpoczęło się obecnie przyjmowanie podań o odroczenie służby wojskowej. Podania o odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem, ze względów familijnych i majątkowych należy wnosić do dnia, poprzedzającego stawienie się przed komisją poborową, — ubiegający się o ponowne przyznanie odroczenia do dnia 20 czerwca b. r. Do podania należy dołączyć: a) wyciąg familijny (na podstawie ksiąg ludności stałej), obejmujący całą rodzinę poborowego (ojca i matkę, rodzeństwo rodzone lub przyrodnie, zarówno ślubne, jak i nieślubne). W wyciągu tym powinni być umieszczeni wszyscy członkowie rodziny, bez względu na to, czy mieszkają razem, czy też osobno. Jeżeli wyciągu takiego nie można dołączyć, należy podanie uzupełnić zaświadczeniem komisarjatu policji, o liczbie członków danej rodziny, z wymienieniem każdego poszczególnego członka i dołączeniem ich metryk urodzenia; b) zaświadczenie komisarjatu policji o stanie majątkowym proszącego i jego rodziny.

Podania o odroczenie terminu odbycia służby w wojsku stałem, ze względu na studja i praktykę (uczniowie, studenci i praktykanci) należy wnosić do dnia poprzedzającego stawienie się przed komisją poborową, a ubiegający się o ponowne przyznanie odroczenia do dnia 20 czerwca b. r. Do podań należy dołączyć: uczniowie i studenci — zaświadczenie szkoły, do której petent uczęszcza, praktykanci (zagranicą) — metrykę urodzenia, dowód osobisty, lub paszport, a pozatem: świadectwo jednej ze szkół oznaczonych w § I. rozporządzenia Ministra W. R. i O. P., zaświadczenie zagranicznej firmy przemysłowej, handlowej, górniczo-hutniczej, lub towarzystwa rolniczego, poświadczone przez właściwy urząd konsularny, że poborowy rzeczywiście już odbywa praktykę lub zostanie w tym właśnie czasie przyjęty; uczniowie, terminujący u majstrów cechowych: świadectwo o odbywaniu nauki rzemieślniczej, wydane przez zarząd właściwego cechu rzemieślniczego.

ŻOŁNIERZ SKAZANY NA ŚMIERĆ ZA AGITACJĘ ANTYPAŃSTWOWĄ. W sądzie wojskowym we Lwowie toczyła się rozprawa przeciw Mikołajowi Filasowi, Rusinowi, szeregowcowi 19 pułku piechoty, który był oskarżony o zdradę główną. Akt oskarżenia zarzucał Filasowi, że wśród żołnierzy narodowości ruskiej tworzył kółka bandycko-dywersyjne, składa-

jące się po 25 osób, że do nich starał się wciągnąć także osoby cywilne, że namawiał żołnierzy do dezercji, buntu i kradzieży karabinów, nawet maszynowych, obiecując wysokie wynagrodzenie i że rozszerzał pisma o terści komunistycznej.

W toku rozprawy Filas twierdził, że padł ofiarą jakiejś omyłki i nie zdradził żadnych nazwisk osób, które z nim współdziałały.

Po przeprowadzonej rozprawie, na której ujawniły się dowody winy oskarżonego, trybunał wydał wyrok zasądzający Filasa na karę śmierci.

POSTERUNKOWY ZASTRZELIŁ KIEROWNIKA SZKOŁY. Dnia 26 lutego zastrzelił wystrzałem z karabinu w Barcicach, posterunkowy Piłat, kierownika tamtejszej szkoły, 34 liczącego, Poczadkę. Piłat przedstawił po dokonaniu tego czynu komendantowi posterunku w Rytrze przebieg zajścia tego w ten sposób, że patrolując w okolicy Barcic, usłyszał około godz. 11 w nocy, dochodzące go z nad Popradu wołania o pomoc. Na skutek tego pospieszył w miejsce, skąd dochodziły te wołania i zobaczył tam szamocącego się mężczyznę z kobietą. Sądząc, że ma do czynienia ze złoczyńcą, wezwał owego mężczyznę do podniesienia rąk do góry; mężczyzna jednak zamiast zastosować się do wezwania, rzucił się na niego. Wówczas posterunkowy cofnąwszy się w tył, złożył karabin do strzału i dał ognia. Strzał by celnym, bo położył trupem na miejscu owego mężczyznę, którym jak się okazało był kierownik tamtejszej szkoły Poczadko. Kobieta zaś, z którą Poczadko miał się szamotać rzekomo, okazało się, że była jego żoną. Ponieważ wypadek ten przedstawia się wedle zeznań posterunkowego dość tajemniczo, gdyż znał dobrze kierownika szkoły, przeto tłómaczenie się jego, iż myślał, że ma do czynienia ze złoczyńcą, należy przyjąć jako małoprawdopodobne. — Na miejsce czynu wyjechała komisja sądowa, której towarzyszy komendant powiatowej policji, kom. Hanusz, z Nowego Sącza, celem przeprowadzenia na miejscu dochodzeń.

PLAGA DZIKÓW W POMORSKIEM. Mieszkańcy wiosek w okolicach Borów Tucholskihc na Pomorzu, skarżą się na szkody, jakie wyrządzają ogromnie rozmnożone stada dzików. Dziki te niszczą ogołocone ze śniegu oziminy i rozkopują kopce z kartoflami.

CZEGO JUŻ NIE KRADNĄ I JAK JUŻ NIE KRADNĄ W WARSZAWIE? Onegdaj w kościele św. Florjana w Warszawie zbliżył się do konfesjonału jakiś penitent, który skromnie oczekiwał swej kolejki. Kiedy spowiednik odwrócił głowę, dając poprzedniemu grzesznikowi rozgrzeszenie, czekający złodziej schwycił leżącą na ławce czapkę księdza i usiłował wyjść. Na krzyk kapłana, ujęto złodziejaszka niedoszłego nawróconego, którym się okazał niejaki Maksymiljan Płochecki, który poszedł rozpamiętywać swój brzydki czyn do komisarjatu.

TRUP DZIECKA W KOSZU. Policja w Zakopanem przeprowadziła rewizję u służącej Wiktorji Baran z Niedźwiady, pow. Ropczyce, u której znaleziono w koszu zwłoki noworodka w stanie zupełnego rozkładu. Przesłuchana podała, że jeszcze w grudniu ub. roku powiła bliźnięta, z których jedno żyje, a drugie przyszło rzekomo na świat nieżywe, a zwłoki jego przechowała w koszu. Wiktorję Baran aresztowano. Zwłoki dziecka poddane zostaną sekcji.

ŚMIERĆ NA BANDYTÓW W WILNIE. Wileński sąd doraźny skazał pięciu bandytów, którzy w dniu 9. stycznia b. r. dokonali napadu w samochodzie na majątek Ruska Rzeka. Przywódca bandy, Dydiuk, skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie, reszta, a to: Klimaszewski, Malinowski, Łapuniak i Paszkiewicz, na karę bezterminowego ciężkiego więzienia. Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prośbę o ułaskawienie. Wyrok śmierci wykonano.

WALKA KOBIET MEKSYKAŃSKICH Z POLICJĄ O KOŚCIÓŁ. Z Meksyku donoszą o krwawych zaburzeniach, które tam wynikły pod kościołem katolickim, wówczas, gdy żandarmi usiłowali rozpędzić tłumy wiernych, przeważnie kobiet, przypuszczających, iż policja chce opieczętować kościół zgodnie z rozkazami władz. Kobiety w zapalczywy sposób zaatakowały żandarmów. Trzeba było przywołać na pomoc strażaków z sikawkami, ale mimo, iż strumieniami wody zalewano tłum, nie odniosło to żadnego skutku. Policja wkońcu użyła broni palnej i rozpędziła tłumy. Pewna grupa kobiet udała się następnie do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie odbyły się nowe manifestacje, które stłumiono przy pomocy sikawek strażackich. W wyniku zajść tych czterech mieszkańców odniosło rany, a szef policji raniony został, jak się zdaje, śmiertelnie.

CZYSZCZENIE BIAŁYCH FUTER, BARANINY, etc. Otręby żytnie, czyli gryz, wsypać do rynki, suche, (nie dając weale wody) i mieszać na kuchni, aż się tak rozgrzeją, że ręka wytrzyma. Nabierać i nasypywać na funtro, wycierając włos dokładnie, jak gdyby się prało. Gdy cały przedmiot już starannie wyczyszczony, trzepać tak długo, aż resztki otrąb wypadną. Futro odzyska czysty połysk i wygląda jak nowe.

PIĘKNO TAŃCÓW POLSKICH ODKRYTO... W AMERYCE. Twórca i właściciel słynnej fabryki samochodów w Stanach Zjednoczonych, Henry Ford, przejeżdżał niedawno przez dzielnice miejscowości Dearborn pod Detroit, zamieszkałą przeważnie przez robotników polskich. Wjednym z domów odbywało się wesele. Kapela rżnęła od ucha ognistego oberka. Zdziwiony nieznaną melodją polecił Ford zatrzymać samochód przed domem weselnym. Rzecz prosta, że samochód miljonera przed domem robotniczym zwrócił natychmiast powszechną uwagę. Gospodarz, ojciec panny młodej, zaprosił Forda do środka. Miljoner chętnie skorzystał z zaprosin i z zainteresodaniem przyglądał się tańcom polskim, oraz przysłuchiwał się dziarskim krakowiakom, oberkom i mazurom, które musiano grać na jego życzenie po kilka razy.

— To zupełnie coś innego. Melodje takie żywe, dźwięczne, pociągające!... mówił stary fabrykant, siadając po godzinie do samochodu.

Amerykanie podziwiają nasze piękne i żywe tańce,

a Polacy gardzą niemi i wolą jakieś bezwstydne, murzyńskie włóczenie się bez najmniejszego piękna i artyzmu.

W SPRAWIE REJESTRACJI INWALIDÓW. W myśl art. 24 ustawy inwalidzkiej z 18 marca 1921 roku rejestracja inwalidów z armji zaborczych skończyła się w dniu 30. kwietnia 1922 r. Wobec upływu tego terminu obecnie mogą być rejestrowani, zgłaszający pretensje o zaopatrzenie inwalidzkie tylko ci, którzy przedłożą dowody:

1) że między chorobą a służbą wojskową interesowanego zachodzi związek przyczynowy.

2) że interesowany nie zgłosił tego roszczenia w terminie przez ustawę zakreślonym, t. zn. do 30. kwietnia 1922 r., z powodu pobytu zagranicą z uzasadnionych powodów, lub przebywania w niewoli. Muszą zachodzić łącznie oba warunki pod 1 i pod 2).

Kto tych warunków nie wypełni, nie może być przedstawiony do rewizji lekarskiej dla przyznania mu pensji inwalidzkiej.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 37—38 zł; żyto 234—24 zł; jęczmień 30 zł; koniczyna 14—15 zł; siano 12—13 zł; słoma 60—70 gr; masło 6.50 zł; mleko 25—30 gr; jaja 13 do 14 gr.

Nowe wydawnictwa.

KAZIMIERZ MISSONA. Deutsche Literatur in historischer Entwicklung. Brzesko (Małopolska) 1926. Wyd. 3, str. 120.

Jest to znakomity podręcznik znanego i cenionego na polu wychowawczem i naukowem dyrektora państwowego gimnazjum w Brzesku, autora wielu prac z zakresu wychowania i literatury tak polskiej, jak i niemieckiej. W podręczniku tym przedstawia autor dzieje literatury niemieckiej w historycznym rozwoju od jej zarania aż do ostatnich, powojennych czasów. O zaletach i potrzebie tej książki świadczy fakt, że mamy już trzecie wydanie. A zalety te są istotnie niepoślednie: przedewszyskiem jasność wykładu i przejrzystość przy całej zwięzłości i ograniczaniu materjału do możliwych granic, by nie wyjść poza ramy użytecznego podręcznika. Metoda naukowa wszędzie ściśle zachowana, a język piękny Schillerowski. Umiejętnie zaznaczył autor wpływy obce na literaturę niemiecką i naodwrót jej wpływ na inne, zwłaszcza na polską, bo podręcznik przeznaczony jest, jak czytamy w podtytule „dla szkół polskich“. Dobrze również zrobił autor, że przy wyrazach trudniejszych podał w nawiasie znaczenie polskie. Format szkolny, sympatyczny, druk wyraźny w kilku gatunkach, papier dobry i silny — słowem strona techniczna bez zarzutu, co w całości składa się na gorące polecenie tego podręcznika tak profesorom, jak i młodzieży i wszystkim, pragnącym mieć pod ręką wygodną i praktyczną pomoc naukową. **Prof. Dr J. Borzęcki.**

Odpowiedzi P. T. wyborcom

Poselstwo Polskie w Wiedniu pismem z dnia 14 lutego komunikuje mi:

Wydział Konsularny Poselstwa Rzeczy Pospolitej Polskiej w Wiedniu, zawiadamia, że w myśl przepisów gminy miasta Wiednia o zaopatrzeniu emerytalnem b. pracowników, zatrudnionych przy przedsiębiorstwach gminy miasta Wiednia, zaopatrzenie emerytalne przysługuje tylko tym pracownikom, którzy udowodnią, iż nabyli otbywatelstwo austrjackie.

Rada gminy miasta Wiednia powodując się jednak względami humanitarnymi, ma rozpatrzeć na jednem z najbliższych posiedzeń sprawę dalszej wypłaty zaopatrzeń emer. dla b. pracowników nie posiadających obywatelstwa austrjackiego i prawdopodobnie poweźmie uchwałę, na podstawie której także tacy pracownicy będą mogli korzystać z zaopatrzenia emerytalnego.

Wydział Konsularny zawiadomi w swoim czasie o odnośnej decyzji Rady gminy miasta Wiednia.

*

Poselstwo Polskie Oddział Likwidacyjny w Wiedniu komunikuje mi:

Poselstwo Rzeczypospolitej oznajmia, że Towarzystwo ubezpieczeń „Atlas“ istnieje jeszcze w Wiedniu, gdzie ma swą siedzibę przy I. Franz Josef-Kai 1, zarazem Poselstwo zauważa, że sprawa dawnych zobowiązań austrjackich Zakładów ubezpieczeń przedstawia się dotychczas jak następuje: przepisy waloryzacyjne wydane w Polsce nie obowiązują austrjackich Zakładów ubezpieczeń, Traktat Pokoju w St. Germain nie wypowiada obowiązku zwaloryzowania tego rodzaju należności od austrjackich Zakładów, wewnętrzne zaś ustawodawstwo nie znające dotychczas waloryzacji, postanawia, że zobowiązania zaciągnięte w dawnych koronach austro-węgierskich mają zasadniczo spłacone w obecnej walucie austrjackiej podług imiennej wartości, t. j. wedle stosunku: 1 dawna korona austro-węg. równa się jednej obecnej koronie austrjackiej, względnie 1/10.000 szylinga austrjackiego (§ 4 rozporządzenia austrjackiego Urzędu Stanu dla Skarbu z dn. 27 marca 1919 r. Dz. U. P. Nr. 191.

Na mocy tego austr. Zakłady ubezp. wypłacają dotychczas nawet obywatelom austrjackim imienną wartość sum należnych z czasu istnienia dawnej waluty w obecnej walucie austrjackiej, w stosunku 1 dawna korona złota — 1 obecnej kor. austr równej około jednej setnej grosza polskiego. Poselstwo Rzeczypospolitej Polskiej wdrożyło z rządem austrjackim rokowania, zmierzające do zawarcia międzypaństwowego układu, postanawiającego pewną waloryzację dawnych zobowiązań austrjackich Zakładów ubezpieczeń wobec obywateli polskich.

Jak długo taki układ nie dojdzie do skutku, byłoby wskazanem wstrzymać się z dochodzeniem roszczeń do austrjackich zakładów ubezpieczeń, gdyż uzyskać się mogące, przy obecnym stanie prawnym sumy, nie dosięgałyby w przeważnej części wypadków kosztów korespondencji. **Ks. Dr. Jan Czul, poseł.**

Odpowiedzi Redakcji.

Pagacz, Gródek: Pismo, celem skuteczniejszej interwencji, przesłaliśmy p. posłowi Dr. Matakiewiczowi. **Wład. Czyżowicz, Sąsiadowice:** Rozwiązanie należy przesyłać pod adresem wskazanym w gazecie, a nie do nas, bo to nie jest nasze i my żadnych nagród nie dajemy. Za pozdrowienia dziękujemy. Cześć! **Ign. Szewczyk, Dobra k. Limanowej:** Koszta niewielkie, bo tylko 2 zł 50 gr za wszystko. **S. M. K. Z.:** Napisaliście list tak niewyraźnie, że ani jednego słowa nie mogłem dobrze przeczytać i dlatetgo nie daję odpowiedzi. Napiszcie jeszcze raz o jakie pisma Wam chodzi, ale w y r a ź n i e. **Józef Tomera, Polanka:** List przesłaliśmy ks. posłowi Drowi Czujowi, ale i Wy jeszcze napiszcie do niego. Adres będzie taki: Ks. Dr Czuj, poseł, Warszawa, Sejm. **Ludwik Surman, Bortków:** List otrzymaliśmy, polecono wysłać. **Józef Pyrdek, Świątniki Górne:** Napiszcie w tej sprawie do senatora ks. Adamskiego w Warszawie. **Jakób Kosinski, Zagórzyce:** Lepiej się zgodzić na 65 zł i podjąć tę sumę w Banku Polskim, bo niewiadomo jak w tej sprawie postanowi Walne Zebranie. Z przyczyn od nas niezależnych, akcyj tych zakupić nie możemy. **Franc. Kinik:** Czy chodzi wam o miejsce, gdzie te rzeczy wyprawiają, czy też chodzi wam o poradę jak się to robi, bo z listu pana nijak wymiarkować się nie mogę. **Jan Ozga, Szkodna:** Umieszczamy w tym numerze, należytość otrzymaliśmy. **Ks. S. W.:** Przesłaliśmy naszym posłom do wiadomości. **Piotr Wojcieszek:** List otrzymaliśmy — pamiętamy.

Helena Siessowa, Lomna. Pieniądze otrzymaliśmy do wyrównania roku 1925 należy się 1 zł. **Kasparek Edmund, Libiąż:** Pieniądze otrzymaliśmy, rachunki wyrównane do 30 czerwca 1926. **Józef Franciszek Kusię, Wolbrom:** Pieniądze za pierwszy kwartał otrzymaliśmy. Dziękujemy. **Wacław Rudnicki, Sulczyn:** Pieniądze otrzymaliśmy za prenumeratę do końca roku 192 należy się jeszcze 70 groszy. **Stefanja Grechota, Trzęsówka:** Pieniądze otrzymaliśmy, za pierwsze półrocze 1926 r. należy jeszcze dopłacić 70 groszy. **Kolak Walenty, Jastrząbka Stara:** Pieniądze otrzymaliśmy, prenumerata wyrównana do końca 1925 r. **Jan Winiarski, Józefów:** Pieniądze otrzymaliśmy, prenumerata wyrównana do 30 czerwca 1926 r.

Już czas zamawiać

na sezon obecny

NASIONA

Drzewka owocowe

EMIL FREEGE

Kraków, Lubicz 38. Lwów, Trybunalska 3.

Cenniki ilustr. na żądanie.



IGNACY CYPRES

KRAKOW, ul. Szewska L. 13/L. K

wysyła: mandoliny włoskie **25—30 zł.** Skrzypce koncertowe ze smyczkiem **26 zł.** Harmonje wiedeńskie od **40 zł.** Niklowy „Gre Roskopf" patent z łańcuszkiem **14 zł,** niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma" **22 zł,** budzik **15 zł.** — Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzycznych darmo i opłatnie.

BLEDNICĘ

brak krwi usuwa

POLSERAVALLO Mra Krzysztoforskiego

Wino chinowo-żelaziste na maladze hiszańskiej reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi. — Położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły** a polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu, braku ochoty do życia, nudnościach, zawrotach głowy, wyczerpaniu fizycznem i umysłowem.

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach lub zamawiać wprost z fabryki; we własnym interesie by ustrzec się przed lichemi podróbkami, które są bezwartościowe, żądać wyraźnie **POLSERAVALLO Mra Krzysztoforskiego**, naśladownictwo energicznie odrzucić!

Flaszka mniejsza z przesyłką zł 2 30 — 5 fl. zł 11.
„ podwójna „ „ 4 30 — 5 „ „ 20.

Wyłączny skład i wyrób na Polskę.

Fabryka Chemiczna

Mr Krzysztoforski, Tarnów.

WDOWA, w średnim wieku, dobra gospodyni, **poszukuje posady** na probostwie.— **J. Z., Tarnów,** Chyszowska 5.

Ważne!!! Uwaga!!!

Dla zdrowych!
Dla cierpiących!
Dla chorych!

Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom:

Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!

reumatyzm, gośćca, bolów nerwowych, bolu głowy i zębów, przeciw bolom żył spuchliznom, bolom nóg, kłuciu w boku, zapaleniem stawów i t. p. chorobom

chwalą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania

„ICHTIOMENTOL"

Skutek nadzwyczajny! Działanie pewne i szybkie.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko **prawdziwy Ichtiomentol Edelmana** pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. Przeszło 15.000 podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego Ichtiomentolu

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtiomentolu:

Laboratorjum Apteki SZYMONA EDELMANA, w Samborze Nr 25.

5 flaszek Ichtiomentolu z opłaconą pocztą i opakowaniem 11 zł. 50 gr. — 10 flaszek Ichtiomentolu z opłaconą pocztą i opakowaniem 22 zł. — 25 flaszek Ichtiomentolu z opłaconą pocztą i opakowaniem 48 zł.

Wysyła się za zaliczką lub nadesłaniem należytości.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie. ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. **Józef Świgder.**